Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 1 CZERWCA. № 42 ROK 1850.

O UŻYZNIENIU ZIEMI.

(Ciąg dalszy).

Zastósowawszy ten wyrok do sądu, jaki mamy wydać o gospodarstwie u nas, przyznać musiemy, iż nawet w dobrych gospodarstwach u nas przedmiot ten niezmiernie jest zaniedbany.—Zbieranie gnojówki, czyli płynnego gnoju, który pan Szwerc nazwał: spirytusem gnojowym, przygotowanym z gnoju i uryny, napojem dla roślin, podobnie jak wódka i piwo dla ludzi; również skrapianie ról i łąk gnojem płynnym jest u nas tak wyjątkowo używane, iż jeżeli przypadkowo w podróży to nam się widzieć zdarza, bądźmy pewni, że to jest gospodarstwo osiadłego Niemca (lub tak zwanego Holendra). A jednakże przez gnój płynny niezmiernie się powiększa żywność pól i łąk, jak tego mamy jasne i niezaprzeczone dowody w Belgji, Holandji, Szwajcarji i w południowych Niemczech. Tam nie ograniczają się jedynie na mokrzu czyli urynie bydlęcéj, ale przez przepłukiwanie słomiastego gnoju powiększają niezmiernie ilość gnojówki; a nawet w wielu wzorowych gospodarstwach, jak np. w Hohenheim, używają stale spłókiwania odchodów od bydła zamiast podściołu. Mylą się ci, mówi Szwerc, którzy sądzą, że gnój taki przepłókany nie wiele lepszym jest od gnoju słomiastego; nasze zdanie (to jest Szwerza) o gnojówce jest następne: 1) nawóz zyskuje na ilości, nie tracąc na wartości; 2) w użyciu łączą się dwie korzyści: wybór płynnego lub stałego nawozu według okoliczności; 3) możemy bez zwłoki dopomódz roślinom zasłabłym; 4) prędzéj wraca kapitał nawozowy przy gnojówce, jak przy innych rodzajach nawozu (okoliczność ta powinna nas najwięcéj zająć); 5) jestto jedyny nawóz na łąki i koniczyny, gdzie nic nie ginie, a dolana woda, jako woda sama, nie jest bez korzyści, za tym przewodnikiem dostają się natychmiast części pożywne do korzonków, a zatém rozdział gnoju i połączenie się jego części użyzniających z ziemią jest bezpośrednie, równie rozdzielone i tak ściśle, jak nie może być przy gnoju stałym; 6) kto role i łąki w bliskości gospodarskich budynków posiada, nie powinien się ani na chwilę namyślać nad zaprowadzeniem fabrykacji gnojówki; nie doradzam tyle, gdzie grunta są więcéj oddalone dla długiego i trudnego przewozu.

Chemia zaś nas uczy, że uryna jest odchodem zwierzęcym najbogatszym w sole; uryna trawożernych bydląt jest bardzo obfita w węglany, szczególniéj też przeżuwających bydląt (rogatego bydła i owiec); uryna końska zawiera daleko więcéj azotu, a najwięcéj ludzka.

W urynie znajduje się materja stała, u r e u m zwana, która jest charakterystycznym pierwiastkiem uryny; z pomiędzy wszystkich ciał organicznych zawiera ona najwięcéj azotu, odznacza się łatwym rozkładem na kwas węglany i ammoniak pod wpływem wielu rozmaitych okoliczności. Zamiana ta następuje przez samo roztworzenie uryny wodą; nawet przez dłuższe przechowywanie téjże, gdy gnić zaczyna.—Uryny ludzi żyjących w miastach, gdzie najpospolitszym jest pokarm mięsny, są w azot bogatsze, niż odchody mieszkańców wsi, więcéj pokarmów roślinnych używających. We wszystkich też miastach na zachodzie, w południowych Niemczech, w Hollandji, Szwajcarji, Belgji, i Francji, zbierają troskliwie i usilnie urynę ludzką;—w Belgji pozwalano dawniéj darmo wywozić, mianowicie w rękodzielniach kilkadziesiąt lub kilkaset ludzi zatrudniających, odchody ludzkie i urynę; dziś płacą za beczkę uryny, około 200 kwart pruskich zajmującą, 5 do 6 franków, czyli 8 do 10 złp. (U nas jeszcze beczkę piwa płacą po téj saméj cenie, jak w Belgji urynę).

Uryna w stanie świeżym jest za ostra do polewania roślin; powinna odbyć fermentacją: albo złączona z ziemią, albo roztworzona wodą; aby zapobiedz ulotnieniu soli ammoniakalnych należy dodać do uryny albo siarczanu żelaza, czyli witryolu zielonego, albo rozwodnionego kwasu siarczanego; jedna lub dwie kwarty kwasu siarczanego do 100 kwart uryny jest dostateczném zaprawieniem do wstrzymania ulatniających części. Tak zaprawnéj gnojówki 20 beczek (á 200 kwart) liczą na jeden mórg pruski, to jest jako wyrównywające 10 wozom dobrego stajennego gnoju; koszta zaś produkcji, oraz koszta wywozu takiéj gnojówki są nierównie mniejsze u nas jak koszta produkcyj 10 wozów stajennego gnoju.—To też w krajach wyżéj wspomnianych nie poprzestają na saméj gnojówce uzyskanéj, jak wyżéj powiedziałem, z saméj uryny zwierząt i z przepłókiwania całego stałego gnoju, ale tworzą rozmaite mięszaniny, nazwane ługami, (po francuzku l e s s i v e, o u p u r i n,—w południowych Niemczech G ü l l e, L a u g e, S o t t e); popiołem, gipsem, niegaszoném wapnem, sadzami i róźnemi innemi substancjami podsycane. Najwięcéj nas jednak uderzać powinno, że w dwóch różnych okolicach dwóch p r o s t y c h w i e ś n i a k ó w b e z ż a d n é j n a u k i, stali się wynalazcami gnojówki roślinnéj, wyrównywającéj w skutkach gnojówce zwierzęcéj.—W środkowéj Francji, J a u f f r e t, mieszkający w okolicy ubogiéj w pastwiska i w bydło, powziął myśl fabrykowania gnojówki z przegnicia roślin, a najwięcéj z nieużytecznych kwasów, jako to z traw błotnych, łabuzia, trzciny, sitowia, wrzosów, pokrzyw, ostów czyli bodiaków i t. p. Takie chwasty gnoił i zaprawiał temiż wodę, a dodawał do tego inne ciała, wstrzymujące ulotnienie gazów, rozwijających się podczas gnicia roślin; albo dodając do téj gnojówki takie odchody i sole, których przegniłe rośliny nie zawierały w sobie, a które są potrzebne, aby gnojówka była użyzniająca ziemię i wzmagająca roślinowanie. Tym sposobem zastąpił brak gnoju zwierzęcego w swojéj okolicy, a oprócz tego zwrócił pierwszy, na wynalazek gnojówki sztucznéj, uwagę agronomów uczonych, którzy potwierdzili użyteczność tego pomysłu, i dzisiaj żadne dzieło, traktujące o nawozach, nie może pominąć milczeniem gnojówki Jauffret. Utrzymuje on, iż nie potrzeba stale trzymać się przepisu, przez niego podanego, ani składu gnojówki przez niego fabrykowanéj;—każda okolica może takie rośliny do téj gnojówki używać, które obficie się tam znajdują, a których na coś lepszego użyć nie można tak, że same rośliny nic nie kosztują, jak tylko pracę ich sprzątania.—Dodać zaś zaleca takie substancje i sole, które w téj okolicy są najłatwiejsze do nabycia i najtańsze, a które jednak zastąpić mogą w roślinach do gnojówki użytych brak pierwiastków, potrzebnych do użyznienia ziemi i do popędzenia roślinowania.

Przepis gnojówki (czyli ługu), przez niego fabrykowanéj, jest następny:

Na 1000 funtów roślin zielonych, albo na 500 funtów roślin uschłych, słomy lub igliwia, dobrać należy:
200 funtów mielonego gipsu,
100 funtów gnoju końskiego, bydlęcego, lub ludzkiego,
40 funtów wapna niegaszonego,
25 funtów popiołu,
$\frac{1}{2}$ funta soli kuchennéj,
$\frac{1}{2}$ funta saletry.

Zamiast 100 funtów gnoju stałego można dodać tyleż jakiejkolwiek uryny; zaprawiać zaś można tą mięszaniną taką ilość wody, żeby cała massa powyżéj oznaczona stanowiła $\frac{1}{10}$ część, a woda $\frac{9}{10}$. Trzeba mieć do tego urządzony dół wycembrowany, a poprzednio posiekać lub pokrajać rośliny i ułatwić ich rozkład przez dodanie niegaszonego wapna przed wrzuceniem takowych w dół, gdy są na pół przegniłe, idą w wodę, dodają się natychmiast inne substancje, powyżéj wymienione.

Tak samo w innéj całkiem okolicy, bo w Szwajcarji, w Kantonie Zürich, wieśniak jeden wpadł na podobny pomysł wynalezienia gnojówki roślinnéj. Nazywał się on Dändliker i mieszka we wsi Hombrechtikon, niedaleko Zürichowskiego jeziora.—Dändliker, posiadając od wielu lat małe gospodarstwo, nie trzymał bydła, tylko kilka koni do obrobienia gruntu, i kilka krów dla mleka; zakładał jednakże trawniki, sposobem szwajcarskiego gospodarstwa, to jest: po oziminie sprzątał w następnym roku siano, a nie potrzebując go dla własnego inwentarza, sprzedawał takowe, co przy wysokiéj cenie siana największy zysk przynosi w gospodarstwie, mogącém się obyć bez paszy, a zatém bez gnoju. Sprzątał prócz tego część pola obsianą zbożem latowém i warzywem, gnoju nie kupował, — a miał dobry urodzaj, tak w warzywie, jak w zbożu, a prócz tego wielką ilość siana sprzedawał; — słowem, gospodarstwo jego było przez wiele lat zagadką dla sąsiadów, aż nareszcie dowiedziano się, czém zastępuje pognój. Rozeszła się sława tego sztucznego nawozu; wnet uczeńsi gospodarze i chemicy zjeżdżać poczęli, ażeby się naocznie o tém przekonać, i namówili Dändlikera, ażeby sposób ten, jako swój wynalazek, przedawał pod sekretem za bardzo nizką cenę 2 florenów zürichskich, około $7\frac{1}{2}$ zł. pols.—Przekonawszy się o składzie téj gnojówki i o jéj skuteczności, zredagowali mu wykład i przepis jéj preparowania w takiéj formie, jaką tu poniżéj w tłumaczeniu podaję.

SPOSOBY ROBIENIA GNOJÓWKI.

Sposób 1. 1200 garncy wody, czyli 40 beczek (4000 szwajcarskich miar (Maass).
Zielonych roślin lub traw, 5 centnarów, czyli mała dwukonna fura.
Kwasu siarczannego, koncentrowanego 4 funty.

Sposób 2. Taka sama ilość wody, zielonych roślin i kwasu siarczannego, jak pod nr. 1 z dodatkiem:
Soli kuchennéj 4 funtów.

Sposób 3. Wody i zielonych roślin zawsze ta sama ilość:
Kwasu solnego (Salzsäure) 4 funty.

Sposób 4. Wody i zielonych roślin ilość taka, jak pod nr. 1-m.
Kwasu siarczannego 4 funty.
Kwasu solnego 4 funty.

Sposób 5. Wody i zielonych roślin zawsze tę samą ilość.
Niegaszonego wapna 2 funty.
Saletry surowéj 10 łutów.
Kwasu solnego 3 funty.

Biorą się do przysposobienia téj gnojówki różne zielska, chwasty od pielenia, lub trawy na siano niezdatne lub téż łęciny od kartofli zielone, lub odchody od warzyw; ułożyć je trzeba w kupę stóżkową, którą po kilku dniach, gdy się kupa wewnątrz zagrzeje, przewrócić należy, aby zewnętrzne warstwy w wewnątrz się dostały. Gdy mocne zagrzanie nastąpi i rośliny już zieloną farbę na żółtą zamienią, wrzuca się ta massa w wycembrowany dół, napełnia się ten dół wodą podług przepisanéj ilości i przymięszać zaraz należy którykolwiek z przepisanych kwasów, lub soli. W tygodniu dwa lub trzy razy trzeba dobrze tę gnojówkę pomięszać (uryny albo odcieku z gnoju ani odrobiny w téj gnojówce nie masz; nie utrzymuje jednak Dändliker, aby nie miała wzmocnić i pomnożyć siły téj gnojówki, owszem, tak uryna, jak pomyje kuchni, mydliny i ługowiny, bardzo się dobrze tutaj dadzą zastósować);—po dwóch lub czterech tygodniach, co tak od temperatury, jak od przegnicia roślin zależy, można tę gnojówkę użyć do polania ról, lub łąk. Przy piątéj metodzie, zaraz do przesypania roślin w stożek ułożonych, używa się niegaszone wapno, co przyspiesza ich rozkład; saletra, sól i kwas solny dopiero do wody domięszać należy. W braku zielonych roślin można suche trawy, suche liście i igliwie w ten sam sposób na płynny nawóz zamieniać, suche rośliny trzeba zwilżyć gnojówką przed wrzuceniem do dołu i niegaszoném wapnem przesypać dla przyspieszenia ich przegniciu;—czasem jednakże dwa miesiące czekać potrzeba na zupełne ich przegnicia w dole. Lecz najlepiéj używać roślin w żywym, zielonym stanie; wszystkie grube trawy, osty, bodiaki pokrzywy, łopiany, podbiały, łabuzie, sitowie, trzcinę; wszystkie zielska zyskane przy pieleniu warzyw, odchody od rzepy, brukwi, ćwikły, łęciny kartoflane, póki są zielone, to wszystko da się użyć bez najmniejszego kosztu dla gospodarza, prócz pracy nagromadzenia tych roślin. Zwrócić jednakże na to uwagę należy, iż im pożywniejszych i tłustszych się do gnojówki używa roślin, tém tłustsza, silniejsza i skuteczniejsza stanie się gnojówka. Ta roślinna gnojówka może być i w innych proporcjach wody, roślin i kwasów robiona jak te, którémy powyżéj podali; można np: mniéj wody użyć i zrobić ją więcéj skoncentrowaną; co szczególniéj zastósować należy w takim razie, jeżeli tę gnojówkę gdzieś daleko wozić trzeba, a tam się woda do jéj roztworzenia znajduje. Również używać można téj gnojówki do polewania kompostów przynajmniéj raz w tydzień: założyć przeto kupę kompostu należy jak najbliżéj dołu z zaprawną już gnojówką.—Zwykła mierzwa zwierzęca, ułożona w porządną kupę, regularnie powinna być zlewaną tąż samą gnojówką, przez wyniesienie z obory i rozkładanie, tyle a można mówić więcéj, zyskuje przez polewanie tą gnojówką własności ziemię użyzniających. Najważniéj trzeba się tego chronić, aby odciek z gnoju się niemarnował, ale żeby w gnojowicę obcembrowaną ściekał; a tak roślina gnojówka, pomięszana z zwierzęcą, może najskuteczniéj działać.

Gnojówka roślinna najlepiéj da się użyć na sztuczne łąki, czyli jak w płodozmianie, na pole obsiane koniczyną i trawami, na suche, samorodne łąki, na trawniki, i t. d. Na juchart szwajcarski, mający 40,000 stóp kwadratowych, czyli $1\frac{1}{3}$ morgi magdeburgskiéj, potrzeba na naszą miarę 200 beczek (po 30 garncy) gnojówki, a zatém na morgę magd 120 do 125 beczek, czyli na $1\frac{1}{2}$ pręta □ 1 beczka. Gnojówka ta rozwozi się albo w beczkach z przetakiem lub korytkiem przedziurawionem, w tyle zawieszonem, zrasza rolę na szerokość wozą; w Szwajcarji powszechniéj używane jest wylewanie gnojówki w potoczki rzędem w odstępach na długość staja ustawione;—z nich robotnik małém wiadrem, osadzonem na długim drążku, nabiera gnojówkę, jak łyżką, i rozlewa raz przy razie. Wypróżniwszy potoczki, posuwa takowe o jeden rząd daléj, a tymczasem wóz z nowym transportem gnojówki nadjeżdża;—takim sposobem obchodzą całe pola i łąki, i potrzebują do tego 3 ludzi i woza parokonnego; to jest: jeden człowiek rozlewa gnojówkę, jeden ją w dole pompuje lub nabiera, a jeden rozwozi.—Nalepiéj jest gnojówkę na pole wywozić w póżnéj jesieni, w październiku, listopadzie i w grudniu, przed mrozami; jest ona natenczas przysposobiona z lata, to jest z miesiąca sierpnia lub września.

Nie potrzebuję tu objaśniać, że gnojówka ta niepowinna mieć w sobie żadnych części twardych, nierozłonych; jest ona zupełnie płynna i koloru ciemnego, brudnego, jak gnojówka bydlęca.—Czego nie można polać na jesień to trzeba polewać zaraz z rychłéj wiosny.—Nietylko zbiór trawy w dwój lub trójnasób się powiększy, ale miejsce złych i nieużytecznych roślin zastępują zaraz na łące najpożywniejsze trawy, koniczyny i t. p.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ŚRODEK ZAPOBIEGAJĄCY ZARAZIE SLEDZIONY.

»W okolicach, które mają niskie pastwiska, pojawia się dosyć często choroba śledziony u bydła rogatego; téj podpadają okolice Noteci, Odry i Wisły, które na nadbrzeżach swe pastwiska mają. Choroba ta, lubo nieogólnie się u mnie się pojawiła, mieszkając w jednéj z wyżéj wymienionych okolic, co rok zabierała mi po jednéj lub więcéj sztuk rogacizny. Przed sześciu laty, gdy ta choroba w okolicy bardzo się szerzyć zaczęła, przywałem weterynarza dla zaradzenia złemu: po ścisłém zrewidowaniu bydła, znaleźliśmy istotnie, że zaród téj choroby istniał, którą przez lekarstwo krew czyszczące i zawłoki wstrzymać zdołaliśmy; tenże weterynarz podał mi, jako prezerwatywę, abym gnoju końskiego na podściółkę u rogacizny używał i starał się o czyste powietrze w oborach. Usłuchałem téj rady; i od pięciu lat używam za podściołkę gnoju końskiego, który wyrzucony z pod koni, zabiera się i ściele pod bydło; latową porą każę ile możności wrota i okna obór otwierać, aby bydło, nim na pastwisko wypędzoném zostanie, cokolwiek suchéj paszy otrzymało; od tego czasu ani jeden przypadek choroby śledziony u mnie się nie wydarzył, lubo w méj okolicy prawie epidemicznie (zootycznie) ta choroba grasowała. W roku bieżącym bydło we wsi na gęby i kopytkową chorobę cierpiało; lubo i moje nie było od téj choroby wolném, jednakowoż nie była ona tak sroga, jak w innych miejscach. Sposób ten, przez który mierzwa końska się ulepsza, gdyż takowa nie na każdą ziemię jest przydatną, mało bardzo jest używany, lubo nader jest prosty; mam sobie za obowiązek podać go do publicznéj wiadomości, gdyż jego dobrych skutków doświadczyłem.«

Artykulik powyższy, list z nad Noteci, ma wielką wartość dla nas, raz, że podaje sposób zapobieżenia chorobie tak niebezpiecznéj, a gospodarzom często wielką klęskę sprowadzającéj; drugi raz, że sposób sam jest, z ekonomicznych względów, naśladowania godzien; przenoszenie bowiem gnoju końskiego z przed stajni, gdzie się zwykle do ¼ wartości zepsuje, na podściół dla bydła rogatego, do zachowania całéj wartości gnoju i do polepszenia go się przyczynia; nareszcie, że czyste świeże powietrze w stajniach, oborach i owczarniach, oraz podanie suchéj paszy przed wypędzeniem na pastwisko, zdrowie inwentarza utrzymuje.

Na drodze doświadczenia zdobyliśmy całą naszą wiedzę. Sześcioletnia praktyka w okolicy, gdzie rok rocznie w każdéj niemal wsi choroba ta się ukazuje, z dobrym skutkiem przeprowadzona, dowodzi, że sposób ten, pomimo że jest mało weterynarzom znany, może się stać dalszém i obszerniejszém doświadczeniem stwierdzony, nader użytecznym. Praktyka podanego sposobu nie wymaga przeto żadnéj sztuki, ani umiejętności weterynarskiéj, jest zwykłą pracą gospodarską, a do czynienia spostrzeżeń, potrzebne jest tylko obznajmienie się, chociaż w części z cechami tę chorobę głównie charakteryzującemi, aby osądzić, czy w rzeczy samej jeżeli jaki wypadek w inwentarzu się wydarzy, przez tę chorobę był sprowadzony lub nie.

Choroba śledziony jest zaraźliwa, zwykle więcéj jak jednę sztukę napada i w nader rozlicznych formach nam się ukazuje. Zaczyna się zawsze febrą, która albo ostro przebiega, albo zwolna się wlecze, lecz zawsze ma charakter tyfusu. W téj febrze, bicie serca jest mocne i szybkie, oddech przyspieszony; zwierzęta nie mają apetytu, czasem stoją smutno, skurczone i trzęsą się, a czasem nadzwyczajnie zdają się być rozdraźnione i niespokojne, dziko uszami strzygąc, nogami pod brzuch bijąc, na wszystkie strony gwałtownie się oglądają. Oczy zwykle są rozczerwienione, suche a lśniące się, nos, język i szlamowe błony w pysku także suche i gorące. Rezultat téj febry jest niekiedy tak gwałtowny, że w kilku godzinach zwierzę upada i w konwulsjach kończy; to znowu febra ta wywołuje puchliny miejscowe (karbunkuły), które zwykle przednią część ciała, jak głowę, szyję, piersi, łopatki lub przednie żebra obsiadają, a które są mocno wypukłe i ograniczone, przedstawiające nam buły przebitego bydła, i tém się tylko od przebicia różniące, że są zaczerwienione z sinemi plamami, mocno rozpalone i bardzo bolące, lub też puchliny całkiem część ciała jaką opanują, tak, że głowa, język lub krtań, niezmiernéj czasem objętości nabiera. Jeżeli przez lekarstwa krew zepsuta się nie poprawi, a przez incyzje lub zawłoki jadowita pasoka z puchliny się nie wydobędzie, lub jeżeli operacja ta już jest spóźnioną, kończy chory swe życie zwykle drugiego lub trzeciego dnia. U świń i owiec zaczerwieniеje czasem w téj chorobie cała skóra, a na tle czerwoném rozsiane są plamy sine bez puchliny.

Nareszcie są przypadki, że się choroba ta, szczęśliwie przez te puchliny, które są jéj metastazami, kończy, i to ropieniem pod skórę miejsc spuchłych.

Najłatwiéj zaś oznaczyć można tę chorobę przy obdukcji wypadłego zwierza; bydlę, koń, owca lub świnia chorobą tą zabite, wzdyma się nawet na mrozie nie zwykle prędko; z otworów naturalnych, jako to: nozdrzy pyska i kanału odchodowego, wydobywa się także w krótkim przeciągu czasu po zgonie, latem już po trzech lub pięciu godzinach, posoka krwawa, śmierdząca, w szumowinach, a mięso i wnętrzności przy sekcji jest kruche, blade, jakby ugotowane i cuchnie zgniliznę, krew zaś czarnowiśniowa w żadnéj części ciała nie zsiadła.

Po zapoznaniu się w ten sposób z chorobą śledziony, chociaż w części, lecz zawsze tyle, że ją od innych odróżnić będziem łatwo mogli, aby doświadczeniom i spostrzeżeniom drogę przy téj sposobności otworzyć, podaję inny, jeszcze nowy, łatwy, a taki dobry i skuteczny sposób zapobieżenia téj chorobie dla tych, którzyby końskiego gnoju użyć nie chcieli lub nie mogli, a nim jest kadzenie kamforą w oborach, owczarniach i stajniach.

Skoro tylko w okolicy choroba ta się pokaże, rozgrzewają się ku temu celowi cegły do temperatury † 50° R., na nie kładą się kawałki kamfory, wielkości orzecha laskowego, i cegły te rozstawiają się nisko koło koryta tak, aby na każde 400 stóp □ przestrzeni była jedna cegła. To powtarza się przez dni ośm, codziennie dwa lub trzy razy cegły rozgrzewając. *S......*

Walne jarmarki na wełnę w monarchii pruskiéj w 1847 r.

Podług urzędowego wykazu, sprzedano na wiosnę w roku 1847 na 11 jarmarkach wełnianych, mianowicie: w Berlinie, Wrocławiu, Koblenz, Królewcu, Landsbergu n. W., Magdeburgu, Mühlhausen, Paderborn, Poznaniu, Szczecinie i Stralsundzie, w ogóle 227,752 cent. wełny, a zatém 15,837 cent. więcéj, jak w roku poprzedzającym; biorąc w przecięciu ceny, sprzedaną została ta wełna za 17,440,238 talarów, a zatém 2,046,213 tal. więcéj przyniosła jak w roku przeszłym. Dochód cały przypada na miasta, jak następuje:

Berlin 6 mil	343,308	talarów.
Wrocław 5 mil	779,977	»
Szczecin 2 mil	19,144	»
Landsberg 1 mil.	212,600	»
Poznań 1 mil.	37,265	»

Księstwo Poznańskie, pod względem produkcji wełny, ważne zajmuje miejsce, zważywszy, że massy wełny z Księstwa nie przybywają do Poznania; wielu właścicieli sprzedaje kupcom w domu; powiaty południowe wywożą do Wrocławia, powiaty zachodnie do Landsberga i Berlina, północne zaś do Szczecina.

Niewydojenie do ostatka krowy.

Zrządza gospodarzowi więcéj szkody, jak sobie wystawić może. Nietylko krowa zapraża się, to jest coraz mniéj daje mleka, ale takie mleko o wiele mniéj daje masła. Jeden z naszych gospodarzy zrobił następujące doświadczenie: wziął kilka garnczków, liczbami oznaczonych, i doił w nie krowę, aż do ostatniéj kropli. Po wystaniu mleka okazało się, iż w pierwszym najmniéj było śmietany, a w ostatnim najwięcéj. To powtarzając u różnych krów, okazał się ten nadzwyczajny wypadek, iż z ostatniego mleka było 10 razy więcéj masła, jak z pierwszego. Gospodyni skrzętna, gdy się o tém przekona, nie zaniedba lepiéj dopilnować swoich dziewek.

Co ulepszeniom rolniczym na przeszkodzie stoi?

Gdy sobie po ścisłém zbadaniu stosunków gospodarczych pytanie zadamy: jakie przeszkody ulepszeniom rolniczym na zawadzie stoją? następujące dałyby się przytoczyć:

1) Błędne systemata, a mianowicie za mało starania około przysposobienia paszy dla inwentarzy;

2) Niedokładna uprawa łąk i pastwisk, a poniekąd i ról;

3) niedostateczny, niejednostajny odbyt produktów ziemi, a to z powodu braku wewnętrznéj konsumcji.

Przeszkody te są tego rodzaju, że wprost ze strony rządu nie dadzą się uchylić. Że pomnożenie gościńców zwirowych i zakładanie żelaznych kolei, wielki wpływ na wewnętrzny ruch handlowy wywrze, jest niezawodną prawdą.

I to też pewną rzeczą jest, że pracują mocno nad tém, aby na prowincji téj komunikacje pootwierać.

Pod Nr. 1 i 2. oznaczone przeszkody zależą zupełnie od pojedynczych osób. One pochodzą albo z braku wiadomości, albo też niedostatku pieniędzy. Uderzającém to jest, jak całe położenie kraju okazuje zbyt wyraźnie, że gospodarują o małych pieniędzach.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Wrocław 29 maja. Na wczorajszym i na dzisiejszym targu wszystkie płody ziemne nie znajdowały pokupu, szczególniéj zaś dotykało to żyto i pszenicę; spekulanci nasi bowiem znacznie się od przedsiębierstw cofnęli i chcieliby kupować po bardzo niskich cenach. Gdyby nasi konsumenci bardziéj zaopatrzeni byli w zapasy, to trzebaby nam spodziewać się jeszcze większego cen spadnięcia jak teraźniejsze. Zasiewy na polach bardzo się poprawiły skutkiem upadłych w tym tygodniu deszczów, a że i z Anglji także pomyślne w tym względzie nadchodzą doniesienia, wątpić nie należy ażeby ceny zboża poprawić się mogły tak rychło. Dziś płacono: białą pszenicę 38 do 54 srgr. szefel (złp. 15 gr. 6 do zł. 21 gr. 18 korzec), żółtą 37 do 52 srgr. żyto 25 do 29 srgr. (złp. 10 do 12 korzec), jęczmień 20 do $23\frac{1}{2}$ srgr. owies 18 do 20 srgr. a groch 24 do 28 srgr: za szefel. Nasion olejnych wcale dziś na sprzedaż nie wystawiono; sprzedano tylko cokolwiek lnianego nasienia po 50 do $62\frac{1}{2}$ srgr. Na dostawę z przyszłego sprzętu umów jeszcze nierobiono, bo jak się zdaje, kupcy nie myślą płacić już dotychczasowych cen wysokich.

Londyn 25 maja. Na dzisiejszy targ zbożowy mało się kupców zebrało i obroty we wszystkich gatunkach ziarna były ograniczone. Pszenicę trzymano na stopie nominalnych cen poniedziałkowych, kto jednakże koniecznie chciał sprzedać, musiał ustępować cokolwiek od owéj ceny. Jęczmień i grochy bez zmiany. Owies słabiéj odchodził a pośledniejszy ledwie się utrzymał przy dawniejszéj cenie. Mąka francuzka o półtora szylinga tańsza na worku. Pływające ładunki kukurydzy dostać można było u brzegów po 33 do 34 szyl. kwarter. Londyńskie ceny przeciętne: Pszenica 44 szyl. 7 p. kwarter (zł. 37 gr. 5 korzec), jęczmień 24 sz. (zł. 20 korzec), owies 16 szyl. 1 pens. (zł. 13 gr. 12 korzec), żyto 22 szyl. 10 pens. (złp. 19 korzec), groch 27 szyl. 8 pens. (zł. 22 gr. 10 korzec). Przywieziono w tym tygodniu z zagranicy: Pszenicy ze stałego lądu 7830 kwarterów, jęczmienia 1620, owsa 19,550 kwarterów.

Wełna. Licytacje na wełnę skończyły się zeszłego piątku. Całkowita ilość wynosiła 25,337 wańtuchów, a mianowicie 22,519 wańtuchów kolonjalnéj i 2818 wańtuchów zagranicznéj wełny, która z małym bardzo wyjątkiem zupełnie sprzedaną została. Z początku ceny były przynajmniéj o 1 pens na funcie niższe jak podczas licytacyj w lutym, ale w ciągu sprzedaży większa pojawiła się chęć do kupna i większe zaufanie, zaczęto też domagać się cen wyższych, mianowicie za poślednie gatunki. Lepsze gatunki wełny do czesania i na sukna, stosunkowo najwięcéj podupadły w cenie. Od zamknięcia licytacy ucichło na targu, ale ceny trzymają się dobrze. W tym tygodniu do wieziono tylko 36 wańtuchów.

Wrocław 28 maja. WEŁNA.—W tym tygodniu z powodu świąt obroty bardzo szczupłe były, i sprzedano tylko kilka niewielkich partyj Węgierskiéj wełny po $40\frac{1}{2}$ do 44 tal. Przywieziono już tu dość znaczną ilość wełny z tegorocznéj strzyży, która odznacza się w ogóle bardzo pięknem wymyciem; we wszystkich niemal owczarniach przekonano się że waga tegoroczna mniejszą jest o 8 do 10 procent w stosunku do strzyży 1849 r.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 28 maja 1850 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4 % .	$91\frac{1}{4}$	$90\frac{3}{8}$
Rossyjsko Angielska Pożyczka 5 %	$108\frac{7}{8}$	—
Polskie Obligacje Skarbu 4 %	$78\frac{5}{8}$	—
„ Listy Zastawne	$96\frac{1}{2}$	96
„ Listy Zastawne nowe.	96	$95\frac{1}{2}$
„ Obligacje Udziałowe . . .	125	124
„ Obligacje 500 złotowe. . . .	$80\frac{1}{4}$	$79\frac{3}{4}$
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5 %	$92\frac{1}{2}$	92
lit. B. 200 „ . .	$17\frac{1}{2}$	$17\frac{1}{4}$

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 31 maja 1850 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	92	55 –	—	—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	91	95 –	—	—
Hamburg 300 b. m. k. .	2 M.	139	65 —	—	—
Londyn 1 funt sterlin. . .	3 M. .	6	33—	—	—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	–			—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	–	—	99 –	50—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	100	25	—	—
Paryż 300 franków . .	2 M. .	75	45—	—	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	—	—	—	—
Wracław 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały. . . .		5 –	$19\frac{1}{2}$	5 –	$17\frac{1}{2}$
Holender. dukaty nowe . . .		–	–	3 –	3 –
ditto stare ważne . .		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie . . .		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty . . .		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs. .		—	—	—	—
„ „ „ 4 % rs. .		79—	33—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		–	–	—	—
„ „ nowe za 100 .		14—	89—	14—	85—
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		—	—	117	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		75—	30 –	75	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp. .		16 —	—	15	90 –
Serje wylosow. lit. na — złp. .		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100 .		3 –	75 –	3	60 –

Wartość kuponu kop. $26\frac{1}{2}$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 20 maja (1 czerwca) 1850 r.—Starszy Cenzor L. T. Tripplin.